

GŁOS SENIORA

i Sabala, dalsze dotyczą Macieja Sieczki, Szymona Tatara, ks. Stolarczyka, Księdza Wielkopolana i innych. Osobny dział stanowią rozprawy na temat piśmiennictwa tatrzańskiego, w tym początków taternickiej literatury przewodnikowej. W odróżnieniu od popularnych ostatnio książek typu „wiecie, to posłuchajcie”, ta do zdawałoby się znanych spraw wnosi nowe ciekawe fakty i oryginalne naświetlenia. Niejedna z dotychczasowych zagadek biograficznych zostaje rozwiązana, niejeden mit rozwiązany. Sylwetkę autora – nic dodać, nic ująć – kreśli we wstępie prof. Jacek Kolbuszewski. Dodać warto tylko to, że znany wspinacz i himalista Przemek Wójcik jest starszym synem Wiesława. Książka wchodzi do kanonu tatrzańskich lektur obowiązkowych, a na osobną piątkę z plusem zasługuje elegancja jej szaty edytorskiej, zaprojektowanej przez Zbigniewa Ładygina. (jn)

I LEKTURY PRZED NAMI

Wydawnictwo Poznańskie w ramach serii „Wielkopole XX wieku” przygotowuje książkę poświęconą życiu i dokonaniom prof. dra hab. Ryszarda W. Schramma. Do współpracy zaproszono znanych naukowców ale także przyjaciół górskich alpinistów. Tytuł książki: „Nie lubię chodzić po cudzych śladach...” Anna Milewska ukończyła pracę nad biografią Andrzeja Zawady. Będzie to 600-stronicowy suto ilustrowany tom, który przybliży nam postać Andrzeja od mniej znanej strony a także cofnie nas w lata, w których działał, a które Anna dobrze pamięta. Wydawnictwo Stapis wyda pisma pośmiertne Stefana Cieślara (GS 11/2006), wybrane i przetłumaczone z francuskiego przez jego matkę Elżbietę. Krystyna Nasięgniowska przygotowuje przepiękny zbiór wspomnień o zmarłym 16 lipca Zbyszku Jurkowskim – na razie w nakładzie „dla rodziny i przyjaciół”. W pracowni Małgosi i Jasia Kielkowskich dobiegają końca prace nad IV tomem WEGA, obejmującym góry Ameryki. W Zakopanem powstaje książka o Klimku Bachledzie, w Krakowie i Zakopanem niezależnie od siebie dwa albumy o tematyce „Tatry i taternictwo na dawnych pocztówkach”. Oryginalny cykl wydawniczy czeka nas w listopadzie i grudniu: nakładem „Gazety Wyborczej” ukaże się 5 filmów i 5 książek obrazujących dzieje himalaizmu polskiego. Szóstą książką będzie „Leksykon polskiego himalaizmu”. Producentem filmów jest „Artica Jerzy Porębski”, książki pisze Janusz Kurczab. W związku z przyszłorocznym 100-leciem TOPR, w Zakopanem w opracowaniu jest duży album fotografii ratowniczej, w Warszawie Michał Jagiełło pracuje nad wznowieniem swojego „Wołania w górach”, które być może rozrośnie się do dwóch tomów. Wydawcy bardziej zaawansowanych dzieł spieszą się, aby zdążyć na Gwiazdkę.

HAPPY BIRTHDAY

Odnotowujemy kolejne „okrągłe” urodziny naszych przyjaciół „od liny”. W lipcu tego roku w świetnej formie 90 lat zaliczył górolaz, publicysta górski, działacz PTTK i kolekcjoner pocztówek tatrzańskich, Adam Czarnowski z Warszawy. Sierpniową dziewięćdziesiątkę Wandy Henisz-Kamińskiej przypomniał GS 8/2008. 8 października 80 świeczek zapłonęło na torcie urodzinowym Staszka Kulińskiego, a tydzień wcześniej godnych pozazdrośczenia 70 lat skończył Andrzej Paczkowski (prof. dr hab.). Siedemdziesiątlatkiem jest już też Tomek Łubieński, 21 października 70 lat skończył prof. dr Zdzisław Ryn – lekarz, publicysta, kulturoznawca, dyplomata. Paniom nie wytyka się lat ale tylko do siedemdziesiątki, potem zaczynają się one swoim wiekiem chwalić. Dlatego z dniem 28 listopada pogratulujemy 80 lat Hani Skoczylas, która naszemu środowisku wciąż przyczynia chwały jako uznana poetka. Parę dni później, 1 grudnia, do Klubu Seniorów Rzeczywistych zapiszemy Jerzego Zembrzuskiego, któremu też stuknie osiemdziesiątka. W Czechach 22 października 80 lat skończył Radovan Kuchař, autor głośnej książki „10 wielkich ścian”, w r. 2003 uznany za „horolezca Czech XX wieku”. Wszystkim jubilatom – także tym przeoczonym – składamy jak najserdeczniejsze gratulacje!

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauzyny 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef@nyka.home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pisemko rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs200810.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.



Andrzej Kuś w drodze do Pakistanu 1971. Fot. Józef Nyka

Mieliśmy przyjaciela

ANDRZEJ KUŚ

Urodził się 6 listopada 1940 r. w Rzeszowie jako syn nauczyciela Andrzeja Kusia (1884–1958), zaśluzonego działacza ludowego i politycznego. Szkołę średnią ukończył w Rzeszowie, studia na Politechnice Warszawskiej. Jako inż.-mechanik był przez szereg lat cenionym pracownikiem w Biurze Projektowo-Technologicznym „Motoprojekt” w Warszawie. W r.1980 z powodów rodzinnych powrócił do Rzeszowa, gdzie pracował głównie jako wykładowca języków obcych. Górąmi zainteresował się w r. 1956, „Truchcikiem” nazwali go koledzy na obozie wędrownym ZSP na Hali Gąsienicowej w r. 1960. Odbył pełne szkolenie taternickie, samodzielnie zaczął się wspinąć w r. 1961 a jego pierwszym partnerem był Staszek Wagłowski. W ciągu kolejnych sezonów przebył dziesiątki dróg w Tatrach, z trudniejszych m.in. Orłowskiego na Galerii Gankowej, Łapińskiego na Kazalnicy, wschodni filar Ganku, grań Tatr Polskich. We wrześniu 1965 z Robinem Pragerem poprowadził nową drogę na Raptawickiej Turni („Taternik” 3/1976 s.100). W latach 1964–67 brał udział w czterech zimowych obozach Koła Warszawskiego KW – pod namiotami w dolinach Tatr Słowackich. Wśród jego ówczesnych osiągnięć sportowych było pierwsze przejście zimowe na wschodniej ścianie Ponad Staw Turni (21 III 1966, T.1–2/1966 s.39). Z górami lodowcowymi spotkał się w r. 1962 podczas praktyki JAESTE – w grupach Dachsteinu, Grossglocknera i Silvretty. Na Grossglockner wchodził samotnie 22 września 1962 drogą Hofmanna z Franz Josephs Höhe. W latach 1964 i 1966 wspinął się w Alpach Julijskich, w 1966 i 1975 w skałach Wielkiej Brytanii.

W trakcie wyprawy w góry wschodniej Turcji w r. 1967 poprowadził (wraz z Andrzejem Mrozem) nadzwyczaj trudne i do dziś wysoko notowane drogi na zachodniej ścianie Geliashin i wschodnim Filarze Göll Dagh w masywie Cilo (T. 1/1968). W Grecji wszedł na Olimp (1967), w Azji Przedniej na wysokie wierzchołki Araratu (1967) i Demawendu (1971). Odegrał znaczącą rolę w przygotowaniach do wypraw w góry najwyższe. Wchodząc w skład I Polskiej Wyprawy w Karakorum w 1969 r. należał do pierwszych zdobywców Polan La a później stanął wespół z Andrzejem Heinrichem i Ryszardem Szafirskim na wierzchołku Malubitingu Północnego (6843 m, T. 3/1970). Było to pierwsze wejście a zarazem jego życiowy rekord wysokości. W dwa lata później, w r. 1971, został sekretarzem pamiętnej wyprawy na Kunyang Chhish (7852 m) i ogólnym kierownikiem karawan. Dużo pracy włożył w poręczowanie dolnych odcinków drogi. Biegły w angielskim, w Pakistanie wspierał Andrzeja Zawadę przy załatwianiu setek formalności.

Jego talenty lingwistyczne były wręcz legendarne. Po powrocie Nyską z Karakorum, jego koledzy wspominali, jak na kolejnych granicach Andrzej lekko przechodził na coraz to inne języki. Wjeżdżając do Słowenii, urzędników granicznych wprawił w zdumienie biegłością w mało przecięz popularnej słownoszczyźnie. Jako poliglota, kierował międzynarodowymi „obozami KDL”, pełnił też opiekę nad zagranicznymi grupami odwiedzającymi Tatry, m.in. liczną ekipą Johna Hunta w r. 1965, grupą Greya w 1967, czwórka Boardmana w 1976 i wieloma innymi. W r. 1965 miał

zaszczyt wspinać się z Johnem Huntem, późniejszym lordem, z którym nawiązał trwającą wiele lat przyjaźń. Udzielał się w Kole Warszawskim KW a także w klubie „Patałach” Leszka Herza, był od-danym działaczem Zarządu Głównego KW i jego komisji, w latach 1969–1972 na odpowiedzialnym stanowisku sekretarza generalnego. Cokolwiek robił, robił z pasją. Jako inżynier-mechanik interesował się sprzętem, dobrze fotografował, dużo pisywał w „Taterniku”, ma swój wkład w popularyzację osiągnięć alpinizmu polskiego w świecie – artykuły zamieszczał m.in. w „Alpine Journal”, „Himalayan Journal”, „Der Bergkamerad”, wespół z niżej podpisanym ogłosił nawet artykuł w radzieckich „Pobieżdionnye Wiersziny”. W książce „Ostatni atak na Kunyng Chhish” (1973) napisał barwny rozdział „Podróż przez gorące doliny” a także aneks „Kalendarium wyprawy”. Do wydanej w Londynie w r. 2002 książki „Inspiring Achievement – The Life and Work of John Hunt” przygotował rozdział o związkach Lorda Hunta z Tatrami i alpinizmem polskim.

Urodzony społecznik, w Rzeszowie wpadł w wir pracy w tamtejszych organizacjach turystycznych. Nie zaniechując domu i rodziny, w Oddziale PTTK Rzeszów znakował szlaki, organizował i prowadził wycieczki – piesze i narciarskie – zabiegał o budowę sztucznych ścianek, przygotowywał rajdy a w mieście coraz to nowe wystawy, odczyty i imprezy. Jak wspomina prezes RKW, Paweł Nowak, „Andrzej Kuś był jednym z założycieli Rzeszowskiego Klubu Wysokogórskiego (...) Był inicjatorem i twórcą zawodów w skialpinizmie Puchar Połonin, które za rok odbędą się już po raz 25”. Jako człowiek głębokiej wiary, łączył turystykę z religią. Miał liczne kontakty z księżmi zajmującymi się działalnością turystyczną i pracą z młodzieżą, współorganizował drogi krzyżowe na szczyty Bieszczadów, regularnie uczestniczył w jarosławskich „Mistykach Gór” i organizowanych w tym mieście „Dniach Skupienia”. Cechowała go nieprzeciętna zdolność przejawiania inicjatyw i skuteczność w ich realizacji. Pisywał w „Wędrowcu Małopolskim”, w Polskim Radiu Rzeszów inicjował audycje o tematyce wysokogórskiej, szperał w źródłach próbując odtworzyć dzieje PTT i KW w Rzeszowie. Często odwiedzał mieszkającą w Rzeszowie wdowę po Stanisławie Grońskim Mojżesz. Pozostawia po sobie zasobną bibliotekę górską ze zbiorami pamiętek i archiwaliów. Był odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi RP, otrzymał też jubileuszowy Medal 100-lecia Alpinizmu Polskiego. W r. 1970 został przyjęty do ekskluzywnego Himalayan Club. Ostatni Walny Zjazd przyznał mu godność członka honorowego PZA, z czego się bardzo cieszył. Niestety, zdrowie od kilku lat zaczęło tłumić jego niespożytą energię, a z czasem także utrudniać codzienną egzystencję. Trapiąca go choroba nie wydawała się jednak groźna dla życia, toteż wiadomości o jego śmierci w dniu 16 października 2008 wydała się niewiarygodna. 20 października spoczął na Cmentarzu Komunalnym w Rzeszowie. Zamknęło się życie wypełnione wielostronnym działaniem na rzecz innych. Nie ma ludzi niezastąpionych, ale wyrwy jakie niektórzy pozostawiają po sobie nie chcą się zabiżnić przez lata. Taka bolesna wyrwa zostaje po odejściu Andrzeja. Żegnamy go ze szczerym żalem.

Józef Nyka

SENIORZY NA AFRYKAŃSKICH WCZASACH

Już od pięciu lat udaje się nam, grupie przyjaciół w wieku więcej niż średnim, organizować wyjazdy w interesujące góry poza Europą. Tym razem, po dość burzliwych dyskusjach, wybór padł na Atlas Wysoki z najwyższym szczytem Afryki Północnej – Jebel Toubkalem (4167 m). Postanowiliśmy połączyć „obowiązek” z przyjemnością i zwiedzić też Maroko południowe, a przede wszystkim Saharę. W wyjeździe wzięli udział: Jagoda i Piotr Edelmanowie (Floryda, USA), Ela i Andrzej Piekarczykowie, Jacek Komosiński (Warszawa), Marek Grochowski, Marek Józefiak, Marek Roźniecki, Jacek Sikora (Łódź), Andrzej Perepeczo (Ołobok) i Jerzy Wieluński (Bydgoszcz).

Wyładowaliśmy w Maroku 29 września 2008 pod koniec Ramadanu. Obawy nasze, że święto to utrudni nam życie w Marrakeszu, okazały się przesadzone. Miasto funkcjonowało prawie normalnie – tylko sklepy, muzea i ogrody czynne były nieco krócej. W barach hotelowych można było kupić nawet piwo. Na początek przejechaliśmy ok. 1500 km po Maroku południowym, zwiedzając m.in. Dolinę Dades i Wąwóz Todra. W wąwozie Todra na 300-metrowych ścianach, w afrykańskim słońcu błyszczały rzędy spitów, wyznaczające odległe od siebie o 2 metry drogi wspinaczkowe o ekstremalnych trudnościach. Nasze kości, stawy i mięśnie ciężko doświadczyły kilkunastodniowego trzęsienia na grzbietach wielbłądów wędrujących przez piaski Sahary (rejon Zagory i Merzougii). Ku nieukrywanej radości naszych garbatych wierzchowców, niektórzy z nas część wędrowki odbywali pieszo, oszczędzając mocno zmaltretowany organizm. Nocna jazda na

wielbłądach pod wygwieżdżonym niebem, noclegi w berberyjskich obozach, wspinanie w świetle czołówek na wyniosłe wydmy (do 200 m wysokości) – to dość nietypowe doznania.

W dojściu do schroniska pod Toubkalem (3207 m) (1500 m różnicy poziomów) korzystaliśmy z transportu bagażu na mułach (jeden muł zabiera bagaż dla 4 osób – koszt ok. 18 Euro). Nocleg w „dolnym” schronisku „Muflon” kosztuje ok. 8 Euro. Schronisko oferuje dość komfortowe warunki noclegów (łóżka, materace). Przy braku śpiworów można dostać ciepłe, czyste koce. Można tam zjeść zarówno obiad (marokański tadżin) i francuskie śniadanie, kupić wrzątek, wziąć prysznic, dokonać zakupów w miejscowym sklepie (napoje, słodycze), gotować na palnikach w jadalni (!). Ceny jak w Imlilu (miasto startu w góry). Jeśli nie przyjdzie się w piątek wieczorem – nie ma łopotów z miejscami do spania.

Po wejściu na Toubkal (ok. 1000 m różnicy poziomów od schroniska) zeszliliśmy trzema różnymi drogami (do wyboru: śnieg, stroma grzęda, droga normalna). Najmłodszy (Marek Józefiak, Jacek Sikora) przeszli ponadto ładną grań pół-zach. Toubkala (miejscami IV+), a reszta w przeddzień „ataku” na szczyt weszła, w celu aklimatyzacji (nie tylko, bo dolina jest piękna) na przełęcz Tizi d'Ouanoums (3600 m.).

Na zakończenie naszego pobytu zwiedziliśmy niezwykle efektowne wodospady Ouzoud. Transport samolotowy do Marrakeszu załatwiliśmy we własnym zakresie. Na miejscu korzystaliśmy z usług miejscowej agencji turystycznej (rezerwacja hoteli, wycieczka objazdowa, dojazd do Imlilu). Całkowity koszt wyjazdu to ok. 3500 zł (Euro było tańsze niż dzisiaj).

Andrzej Piekarczyk

CHÓD TATRZAŃSKI 1925

Wiadomo nie od dziś, że pamięć ludzka jest krótka. Na łamach poczytnego „Tygodnika Podhalańskiego” z 9 października (41/2008 s.17) ukazał się artykuł zatytułowany „Pierwszy w Tatrach Polskich”, omawiający zorganizowany przez TG „Sokół” Zakopane Pierwszy Wysokogórski Bieg im. Franciszka Marduły. Autor artykułu omówił słowackie przykłady takich biegów, organizowanych tam od r. 1967, a także ich polskie zaczątki, sięgające wstecz po poprzednią dekadę. Warto jednak przypomnieć, że organizując taką imprezę wcale nie naśladowujemy naszych kolegów słowackich, gdyż tegoroczny bieg tatrzański bynajmniej nie jest pierwszym. Analogiczna impreza odbyła się w Tatrach Polskich już 80 lat temu i to na trasie poważniejszej od omówionej w „Tygodniku”. Jest kaprysem historii, że i tamten bieg, skromnie nazwany „chodem”, zorganizował zakopiański „Sokół”, który jak z tego wynika nie pamięta własnych dzieł.

„Chód Tatrzański” odbył się 15 sierpnia 1925 r. na trasie Kuźnice – Czerwone Wierchy – Dolina Miętusia – Mała Łąka – Zakopane. 25-kilometrowa trasa z 1150 m przewyższenia była pokonywana przez zawodników w 3–4 godziny, a prawdziwie rekordowy czas wyniósł 2 godz. 59 minut. Świetnie zorganizowana, impreza nie znalazła uznania wśród ówczesnych wpływowych sfer. Na łamach „Kuriera Sportowego” nr 28 głos zabrał pisujący o sprawach sportu Mieczysław Świerż. Stwierdził on, że konkurencja taka może być groźna dla zdrowia zawodników i dodał z oburzeniem, że oto Tatry, „rodzaj świątyni i klejnot beczenny Rzeczypospolitej”, zeszyły do roli „martwego przyrządu sportowego”. Zaproponował, żeby niefortunny wynalazek odłożyć do lamusa. W numerze 31 gazety polemikę podjął Adam Krzeptowski, jednak autorytet Świerża okazał się silniejszy a do idei chodu, jak się zdaje, więcej nie wrócono. Czas uzyskany przez zawodników świadczy o tym, że był to nie „chód” lecz prawdziwy „bieg” zaś forma uczestników nie była gorsza od prezentowanej dzisiaj. Zdziwienie budzi to, że z protestem wystąpił Mieczysław Świerż, który w młodszych latach uczestniczył w wielu biegach narciarskich – z numerami startowymi na piersiach i wynikami podawanymi w minutach i sekundach.

„W KRĘGU TATR” WIESŁAWA WÓJCIKA

W końcu lata w Kuźnicach odbyła się promocja książki „W kręgu Tatr” Wiesława A. Wójcika, która otwiera nową atrakcyjną serię Wydawnictw TPN, zatytułowaną „Tatry. Sprawy i ludzie”. Prawdę mówiąc, książka nie potrzebuje promocji, autor od dawna cieszy się przecież szeroką renomą. Jest ona pokłosiem 30 lat jego wokółtatrzańskich prac badawczych. Poszczególne rozdziały były wcześniej publikowane w po części zapomnianych już pismach i drukach, do książki zostały jednak odświeżone i rozszerzone. Kilka studiów odnosi się do życiorysów Chałubińskiego